

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska 1. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kolej Brzozów-Rymanów.

Sprawa, którą w tym artykule poruszamy, zajmowała niedawno umysły nie tylko stron bezpośrednio interesowanych, ale także innych osób, które pragnęły nadać jej ogólnokrajowe zainteresowanie. Znamiennym pod tym względem jest artykuł zamieszczony w nr. 320. „Słowa polskiego“ z dnia 12. lipca 1909. pod tytułem „Kolej Przemyśl-Rymanów“, w którym autor S. S. stara się wykazać, że nie kolej Przemyśl-Rymanów, lecz kolej Przemyśl-Jasło ma w przyszłości doniosłe znaczenie gospodarcze, komunikacyjne, a nawet i strategiczne, ogromne znaczenie dla Lwowa, że jest jedną z najważniejszych w przyszłości kraju. Jakkolwiek sprawa tej kolei na razie przycichła, a przy układaniu przed tygodniem programu prac parlamentu przez przewodniczących klubów odroczone ustawę o budowie kolei lokalnych do jesieni, z powodu toczących

się rokowań z różnymi krajami co do przyjęcia rozmaitych linii kolei lokalnych do tego przedłożenia, uważamy sobie za obowiązek omówienie tej sprawy i przedstawienie jej szerszemu ogółowi w należytem oświeceniu, gdyż z jednej strony jest to sprawa dotycząca najżywoźniejszych interesów Sanoka i powiatu sanockiego, z drugiej zaś strony, wnosząc z dotychczasowego jej przebiegu, odżyje ona w niedalekiej przyszłości. Zaczniemy od przebiegu tej sprawy.

Przestrzeń kraju zamknięta liniami kolejowymi Rzeszów-Przemyśl, Przemyśl-Chyrów, Chyrów-Jasło i Jasło-Rzeszów, mierząca około 120 mil kw., prócz wąskotorowej kolei z Przeworska do Dynowa, pozbawiona jest zupełnie połączenia kolejowego skutkiem czego niektóre miejscowości, a między niemi miasta Dynów i Bircza, będące siedzibami sądów powiatowych i urzędów podatkowych, są oddalone od najbliższej stacji kolejowej po sześć i więcej mil. Stacja kolejowa w Dynowie nie wcho-

dzi tu w rachubę, ponieważ kolej wąskotorowa Przeworsk-Dynów nie nadaje się do ruchu osobowego — to też potrzeba połączenia tych miejscowości z siecią kolejową stała się od dawna wprost piękną. Na koleje jednak galicyjskie nie ma rząd pieniędzy, choćby potrzeby ludności wybudowania kolei były najpilniejsze, a tylko względy strategiczne są tu niekiedy czynnikiem miarodajnym.

I rzeczywiście jedynie ze względów strategicznych pojawił się przed kilku laty projekt rządowy budowy kolei doliną Sanu z Przemyśla do Sanoka. Wedle tego projektu, najbliższą stacją kolejową licząc od Sanoka miała być Trepca, następną Mrzyglód, dalej Witryłów, Krzemienna, Dynów i t. d. aż do Przemyśla. I było już wszystko gotowe, były plany, była już trasa, a rozpoczęcie budowy tej kolei lada chwila miało nastąpić. Zdawało się, że w ten sposób zaspokojone zostaną najżywoźniejsze potrzeby czterech powiatów, przez które przechodziłaby ta kolej.

JANINA PEŁEŃSKA.

S m e n t a *.)

Czerwona tarcza wschodzącego słońca kąpie swe blaski w cichych falach szerokiej rzeki, zamieniając jej modre zazwyczaj wody w metalicznie purpurową, ognistą lawę, zda się zapalać płomiennym ogniem złote łany przepyszne bujnych zbóż, co lasem wyszły z łona młodej, płodności spragnionej, bo wiekowym trudem niewyczerpanej jeszcze ziemi-rodzicielki — przenika wszystko naokół — aż po nieprzebytą ciemną ścianę odwiecznego boru, mającego na skraju wiśnokręgu.

Tam, w dalszej swej ku zachodowi wędrówce, słońce to złociste od wieków już patrzyło na wzniesione przez człowieka wspinałe grody, jego ręką uprawne pola; ale na tym ziemi kawale, który kiedyś rozbiysnąć miał płomiennie na dziejowej karcie, by następnie stać się cmentarną ziemią mogił i krzyżów, człowiek dopiero pierwsze, niemo-

*) Nowelka przytoczona została zaszczytnie odznaczona nagrodą na konkursie ogłoszonym w swoim czasie przez „Wiek Nowy“.

włose stawiał kroki na drodze nieodmennych swych przeznaczeń.

Niedawno z wilgotnych ziem nadrzecznych poczęły, jak grzybki szare, wykwiatać chatki chruściane, niedawno zaroiło się tu od trzód wełnastych owiec i kóz, krów i koni o połyskliwej sierści. Niedawno echa poczęły rozbrzmiewać dźwiękiem dzieciunie jeszcze prostej i czystej, lechickiej mowy i pieśni.

Wszystko to — niedawno — dla odwiecznej słońca rachuby, ale dla krótkiego ludzkiego istnienia już dość dawno, by zamierzyć wspomnienia, kiedy i skąd praojcowie tutaj przybyli — i dość dawno dla serc ludzkich, by ukochały tę ziemię-matkę, co ich wykarmiła na swem łonie, i tę rzekę rybną i mowę swą wspólną i swe wspólne bogi i prawa i obrzędy — i dość dawno na to, żeby pojedyncze osady, czyli opola umiały już łączyć się ze sobą ku wspólnej obronie wszystkiego, co było im drogim.

A nieraz zachodziła takiej obrony potrzeba!

Za pasem łąk i pól nadrzecznych, leżały ciemne, tajemnicze w swej grozie, nieprzebrane bory — a z nich niejednokrotnie wychodziła ku opolom óma napastniczego ludu.

Włos napastników był równie płowy i okoli ich tak samo jasne, jak u mieszkańców nadbrzeży — i mowa, choć uboższa i mniej wyrobiona, do ich mowy podobna, lecz wzrost ich większy, potężniejsze ramię i strój odmienny, a obyczaj dziki i żądny grabieży.

I mnogo nieraz krwi się polało, zanim połączonemi siłami zdołano zmusić napastników do odwrotu. Odparci, bądź przepadali bez śladu w niezmiernych borach, bądź osiadali w ich głębi na obszernych polanach, a zawartszy pokój z rolnikami, utrzymywali z nimi nawet pewne stosunki handlowo-zamienne.

Lecz stosunki te luźne tylko były i przez lud rolniczy jedynie jako przykra konieczność znoszone.

Nie więc dziwnego, że gdy w ów letni poranek młoda Smenta, szukając grzybów na skraju lasu, dostrzegła w gęstwinie postać mężczyzny, w skórę odzianego, poznając po tym stroju leśnych polan mieszkańca, z wyrazem przestachu i niechęci szybko skierowała się ku opolu. Lecz przejmujący jęk bólu zatrzymał ją na miejscu. Zawróciła litością zdjęta.

(C. d. n.)

M. Stefański Sanok

poleca: Kapelusze męskie P. & C. Habiga,
Wilhelma Plessa i Halban & Damask. 
 Bieliznę męską białą i kolorową. 

a miasto Sanok, już dawniej dotkliwie skrzywdzone przy budowie kolei węgierskiej zamiast z Sanoka, z Zagórza do Mesö-Laborcz, oraz przy budowie kolei transversalnej przez umieszczenie stacyi dyspozycyjnej nie w Sanoku, lecz w Zagórzu, uzyska węzeł kolejowy i choć w części powetuje wyrządzoną mu zupełnie niesłusznie krzywdę. Projekt ten jednak nie został urzeczywistniony. Przyszła wojna rosyjsko-japońska i budowa projektowanej kolei przestała być sprawą nagłą.

Prócz miast Birczy i Dynowa, w przestrzeni zamkniętej wymienionymi wyżej liniami kolejowymi leży także powiatowe miasto Brzozów, siedziba Starostwa, Sądu powiatowego i urzędu podatkowego, które od najbliższej stacyi kolejowej odległe jest na 2½ mili. Miasto to w ostatnich latach okazało się bardzo ruchliwym, a po zaprowadzeniu powszechnych wyborów do parlamentu, wybrało swego posła w osobie naczelnika Sądu pow. Dra Stanisława Białego. Dzięki też zabiegom tego posła uzyskał Brzozów gimnazjum, a u sfer miarodajnych przyrzeczenie, że Brzozów otrzyma także kolej. Co prawda w obu tych kierunkach Sanok szedł swemu sąsiadowi na rękę, jego postulaty tak co do gimnazjum, jak i co do kolei w miarę możliwości popierał, a jeszcze przed powstaniem rządowego projektu rzecznej kolei z Przemyśla do Sanoka doliną Sanu, Sanok dał inicjatywę do wniesienia przez oba te powiaty petycji do Sejmu krajowego prawie wszystkich gmin tych powiatów o budowę kolei z Sanoka do Brzozowa z ewentualnem przedłużeniem do Strzyżowa, które to petycje przychylnie przez Sejm zostały przyjęte i Wydział krajowy poważnie zaczął się zastanawiać nad projektem takiej linii kolejowej, mogącej stanowić najkrótsze połączenie kolei transversalnej z dawną koleją Karola Ludwika. Sanok zatem uznawał i uznaje, że miasto Brzozów ma prawo domagać się połączenia z siecią kolejową.

Przyrzeczenie jednak, jakie otrzymał poseł miasta Brzozowa odnośnie do kolei, nie odpowiadało petycyom przez oba te powiaty wniesionym, gdyż kolej, jaką wedle tego przyrzeczenia miał otrzymać Brzozów, nie miałaby iść do Sanoka, lecz do Rymanowa. Na pierwszą wieść o tem przyrzeczeniu nikt, nawet w Brzozowie wierzyć nie chciał, by podobny projekt połączenia kolejowego miasta Brzozowa z siecią kolejową mógł zaistnieć i by projekt taki mógł kiedykolwiek otrzymać szatę rzeczywistości. Stało się inaczej.

(C. d. n.).

Wodociągi w Sanoku.

I.

Kwestya zaopatrzenia miasta w zdrową i dobrą wodę należy tak u nas, jak i wogóle wszędzie do najżywniejszych. Woda jest czynnikiem, bez którego nie można sobie wyobrazić egzystencji ludzkiej. W miastach jakoś wody wpływa na stan zdrowotności, ilość jej na utrzymanie czystości i porządku, oraz na zabezpieczenie miasta przed grozą pożaru. Jakże pod tym względem panują stosunki w Sanoku, nie trzeba się zbyt szeroko

rozpisywać, bo stosunki te są aż nadto dobrze znane wszystkim.

Położenie miasta na skalistym wzgórzu sprawia, że pozbawione jest ono potrzebnej ilości zdrowej wody do picia i do użytku domowego, do skrapiania ulic i do gaszenia ognia. Studnie domowe i publiczne dają tylko wodę zaskórna, która przechodząc pokłady silnie zanieczyszczone częściami organicznymi nie odpowiada najelementarniejszym warunkom higieny. Ponadto jest tej wody we wszystkich studniach tak mało, że przy dłuższej trwającej posusze brakuje wprost wody do picia, nie mówiąc już nawet tylko o potrzebach domowych, które trzeba zaspokajać wodą ze Sanu za drogie pieniądze dowożoną.

Wobec tego stanu rzeczy nie ma dziś dwóch zdań co do tego, że Sanok musi być zaopatrzony w wodę i że ta sprawa jest ważną i pilną. Doniosłość tej sprawy dla miasta uznawano już bardzo dawno, znajdujemy bowiem w archiwum miejskiem w Sanoku dokument z 20. czerwca 1510 r., wedle którego król Zygmunt Stary pozwolił na prośbę kilku senatorów i zasłużonych mieszczan sanockich na budowę wodociągu w Sanoku i na zaciągnięcie pożyczki celem spędzenia kosztów budowy wodociągu, aż do wysokości 100 grzywien. Czy owe wodociągi zostały wybudowane, których je poprowadzono i co się ewentualnie z nimi stało, nie wiadomo, albowiem w dawnych aktach co do nich żadnego więcej śladu nie znajdujemy.

Od tego czasu przetrwały wieki i dopiero przed około sześciu laty przybrała myśl budowy wodociągów realniejsze kształty. Oto ówczesny zarząd miasta postanowił uskutecznić studia przedwstępne potrzebne konieczne do budowy wodociągów i w tym celu przedewszystkiem postanowił zbadać miejscowymi siłami fachowcami źródła znajdujące się na górach po prawej stronie Sanu, a szczególnie źródło zwane „Królewska studnia“, które swą pozorną znaczną wydajnością i jakością wody hipnotyzowało wszystkich, którzy o wodociągu dla Sanoka myśleli.

Dokładne, blisko rok trwające badanie wydajności tak „Królewskiej studni“, jak i innych źródeł wytryskających na południowych stokach gór wznoszących się na prawym brzegu Sanu wykazało, że wydajność nawet tych wszystkich źródeł razem wziętych jest za małą, aby pokryć zapotrzebowanie wody w Sanoku obecnie, nie mówiąc już o przyszłości. Wobec tego wyniku badań należało oglądać się za innem miejscem, z którego możnaby otrzymać wodę dla zasilenia przyszłego wodociągu. W tym celu zarząd miasta porozumiał się z jednym z najlepszych polskich hydrotechników, inżynierem Budaszewskim, profesorem lwowskiej politechniki, który przyjechawszy do Sanoka, zbadał całą okolicę miasta i orzec miał, skąd byłoby najłatwiej zdrową wodę sprowadzić. Jakże były wyniki badań niestety niewiadomo, gdyż niespodziewana śmierć nie pozwoliła ś. p. inż. Budaszewskiemu sporządzić sprawozdania z wyniku tych badań.

Sprawa doznała wskutek tego zwłoki aż do końca r. 1908., w którym to czasie zwrócił się zarząd miasta do Wydziału krajowego o poparcie i pomoc w sprawie dla miasta tak niezmiernie ważnej. Na prośbę zarządu miejskiego wydelegował Wydział krajowy do Sanoka inżyniera biura melioracyjnego Dr. Michała Kornellę, który posunął sprawę o tyle naprzód, że po zbadaniu najbliższej okolicy Sanoka przedłożył radzie miejskiej sprawozdanie techniczne, które mogło już stanowić podstawę do dalszych prac w tym kierunku.

W sprawozdaniu tem wykazał znawca wielkie trudności, na jakie natrafia zbudowanie wodociągu w Sanoku, trudności spowodowane z jednej strony położeniem miasta na wysokiej stosunkowo górze, co utrudnia zbudowanie wodociągu grawitacyjnego, samoczynnego, z drugiej zaś strony brakiem obfitych źródeł w bliskości Sanoka.

Stwierdził bowiem Dr. Kornella w zupełności zdanie znawców sanockich o małej wydajności źródeł położonych po prawej stronie Sanu, i zaznaczył, że kiedy minimalna wydajność źródła zdatnego do zasilenia wodociągu wynosić powinna w uwzględnieniu miejscowych stosunków 7 litrów na sekundę, to wydajność „Królewskiej studni“

i wszystkich innych źródeł w jej bliskości się znajdujących, które mogłyby być ujęte w jedną całość, wynosi najwyżej 4 litry na sekundę i to tylko w pewnych porach roku. Sprawozdanie wskazuje wreszcie te miejsca w okolicy, w których można się spodziewać, że znajdzie się obfita woda, wystarczająca na potrzeby sanockiego wodociągu.

Kiedy następnie pokazało się, że Wydział krajowy oprócz wydelegowania swego inżyniera dla przedsięwzięcia studyów przedwstępnych, nie więcej dla miasta uczynić nie może i kiedy pokazało się, że p. Dr. Kornella nie rozporządza wolnym czasem w tej mierze, by sam mógł wykonać prace przedwstępne w celu wyszukania wody, postanowiło miasto działać na własną rękę, a polegając na jak najlepszych referencyach, poruciło sprawę wyszukania wody zaszczytnie znanemu fachowcowi inż. Dziakiewiczowi, który wybudował ku ogólnemu zadowoleniu wodociąg w Bochni, a obecnie buduje w Podgórzu.

Odtąd sprawa znalazła się na najlepszej drodze i jest nadzieja, że w niedługim już czasie pomyślnie ostatecznie załatwioną zostanie.

Obecny stan robót nad wyszukaniem wody przedstawimy w najbliższym numerze naszego pisma.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Dar dla pogorzalców Trześniowa. Cesarz udzielił pogorzalcóm Trześniowa z prywatnej skatuli zapomogę w kwocie 5000 K.

Ku wsparciu biednych dzieci uczęszczających do „Ochronki“ w Sanoku, odbędzie się we wtorek, dnia 7. czerwca o godz. 7 wieczorem, w sali tut. „Sokoła“ przedstawienie dzieci: „Ku czci królowej, korony Polskiej“ przy współudziale cieszącej się wielkiem uznaniem i sympatją orkiestry gimnazjalnej.

Sama instytucja „Ochronki“, dająca całymi dniami przytułek dzieciom biednym pozbawionym częstokroć wszelkiej opieki, spełnia cicho i bez rozgłosu przy pomocy Sióstr Służebniczek ze Starej wsi, bardzo ważne i trudne zadanie wobec naszego społeczeństwa; to też tak cel poparcia godny, jak i sam program przedstawienia, spodziewać się każą, iż nasza publiczność, i tym razem nie zawiedzie, zaś rodzice nie pozbawią swych Milusińskich możliwości przypatrzenia się widowisku, które będzie dla nich nie tylko miłą rozrywką, lecz i wiele moralnych korzyści przysporzyć im może.

Jubileusz Zakonu PP. Wizytek. Niezwykła uroczystość odbędzie się dnia 6. b. m. w klasztorze PP. Wizytek „na górze“ w Jasle, zakon ten bowiem obchodzić będzie jubileusz swego przed 300 laty założenia przez św. Franciszka Salezego. Ciekawe są koleje życia tego zakonu u nas w Polsce. Sprowadzony do nas za czasów Sobieskiego, osiadł stale w Wilnie i ciesząc się wielkiem poparciem królów i narodu, zajmował się wychowaniem dziewcząt z domów szlacheckich. Pożyteczna działalność wychowawcza sprowadziła na Wizytki srogie prześladowania Murawiewa w 1863. r., które zmusiły Zakon opuścić Litwę i udać się na wygnanie do Wersalu pod Paryżem, gdzie podobnie jak w Wilnie trudniły się wychowaniem panienek z Polski przybyłych. W czasie prześladowań religijnych wypędzone z Francji, przybyły przed dziesięciu laty do Galicji i znalazły gościnne przyjęcie w posiadłości S. S. Norbertanek w Cieklinie pod Dębowcem, poczem w r. 1903. obrały sobie za miejsce pobytu Jasło, gdzie zbudowały klasztor „na górze“ i zakład wychowawczy dla panienek.

Z powodu uroczystości jubileuszowych odbędzie się solenne nabożeństwo, do których przywiązany jest odpust zupełny.

„Echo przemyskie“ tygodnik katolicki wychodzący w Przemyśle poświęcił naszemu piśmie serdeczną wzmiankę, życząc nam powodzenia i wytrwania w pracy w kierunku wytkniętym w programowym artykule redakcyjnym.

Dziękując Redakcyi „Echa“ za słowa zachęty, zaznaczamy, że słowa te są dla nas tem miłsze, iż dotąd żadne z pism polskich nie uznało za stosowne wspomnieć o powstaniu naszego „Tygodnika“, choćby w najkrótszej notatce kronikarskiej.

A przecież powstało nowe ognisko myśli polskiej, nowa warownia polskości na wschodzie!

No tak, ale pisma polskie mają uwagę zwróconą na daleko ważniejsze sprawy, boć przecież nasz serdeczny przyjaciel cesarz Wilhelm, cierpi na wrzodźkę na prawej ręce!

Ignorowanie Ustawy. Z dniem 4. maja b. r. weszła w życie nowa ustawa o zamykaniu sklepów, która już wszędzie została wprowadzona przez miejscowe władze.

W Sanoku dawniej, kiedy tej ustawy nie było, kupcy nasi zamykali sklepy o 9. wieczór, a dzisiaj zamiast jak ustawa przepisuje zamykać sklepy galanteryjne o godz. 8., a korzenne o godz. 9. wieczór, zamykają je jedno i drugie o godz. 11. w nocy. Taksamo w niedzielę według ustawy sklepy muszą być zamknięte o godzinie 11. przed południem, nasi kupcy jednak i tę ustawy sobie ignorują, gdyż wystarczy im powiesić kawałek papieru na szybie z napisem „Zamknięto“ i już mogą bezkarnie handlować całą niedzielę.

Po 40. latach pracy. Tutejszy urząd pocztowy pożegnał w uroczysty sposób jednego z wieloletnich swych współpracowników, podurzędnika poczty p. Wacława Hessa, który, choć zajmował skromne stanowisko, umiał swym charakterem, pracowitością i sumiennością zjednać sobie powszechny szacunek, a po 40 latach służby, przechodząc w stan zasłużonego spoczynku otrzymał medal honorowy. Wręczenie medalu nastąpiło w kancelarii kierownika poczty p. Kierniga, poczem jubilat zebrał u siebie cały personel urzędników i służby pocztowej. Zdjęcie fotograficzne całej grupy zakończyło uroczystość.

Bez komentarzy. Dowiedzieliśmy się o następującym wydarzeniu, które uważamy sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej.

W szkole żeńskiej wydziałowej w Sanoku dała nauczycielka w jednej klasie uczniom na zadanie polskie do obrobienia wolny temat: „Opis obchodu Konstytucji 3. Maja w Sanoku“. Jakież było zdziwienie nauczycielki, gdy w zeszycie jednej z uczennic, córki proboszcza grecko-katolickiego z Olchowca, znalazła zamiast opisu obchodu Konstytucji 3. Maja, opis „obchodu rocznicy zniszczenia pańszczyzny w r. 1848“, który miał się odbyć w Olchowcach i to opis napisany takim stylem, że wprost nieprawdopodobnem było, by uczennica, prawie dziecko, coś podobnego sama napisać potrafiła.

Zarząd szkoły, o który sprawa się oparła, uznał za stosowne wezwać ojca ucze-

nicy i zwrócić mu uwagę na niewłaściwość postępowania takiego, które w wysokim stopniu psuje rygor szkolny i osłabia powagę nauczycielki.

Wezwany ojciec zamiast uznać niewłaściwość postąpienia swego, czy swej córki i przeprosić za nietakt, pochwalił bohaterski czyn przyszłej matki nowego „Siczyńskiego“, a nie przyznając się do autorstwa zadania, odebrał córkę ze szkoły, aby nie narażać ją na „prześladowanie“ ze strony nauczycielki. Fakt ten, niestety prawdziwy, nie potrzebuje chyba komentarzy!

A nie dziwnego, że z młodego pokolenia ruskiego wychodzą heroje, którzy z nożami i pałkami w ręku „zdobywają“ uniwersytet ruski i którzy braunینگami mordują niewinnych ludzi, skoro w to młode pokolenie w domach rodzicielskich wszechpiera się jad nienawiści do wszystkiego co polskie, skoro się je uczy nieposzanowania rozkazu nawet tych, którzy dziecku w szkole rodziców zastępują.

Nowa placówka moskalofilska w Sanoku. Nasi najserdeczniejsi, którzy w dostaniu się pod berło białego cara widzą szczyt swych marzeń politycznych, zakładają w Sanoku nową znowu placówkę. Oto w najbliższych dniach otwiera u nas swą filię lwowski „Torgowyj Dom.“ Celem założenia tej filii ma być, jak nas dochodzą słuchy, ekonomiczne zniszczenie „Narodnej Torhowski“, jako instytucji ukraińskiej.

Gryźcie się panowie między sobą, nam to tylko na dobre wyjść może.

„Gazeta powszechna“ dziennik wychodzący w Krakowie otrzymał następującą autentyczną, nieanonimową korespondencję ze Sanoka, odnoszącą się do osoby redaktora tutejszego żargonowego tygodnika „Volksfreund.“ Korespondencję tę przytaczamy w całości z zachowaniem stylu pisowni:

„Bardzo proszę o ogłoszenia, Sanok, Nasz Prezydent syonistów i redaktor „Przyjaciel ludu“ Żydów. występuje w Galicji jako poważny osoba i każdemu nakazuje, którego nie jest moralny. To jestem zmuszony zapytać ci taki Prezydent, którego nie uważa na swoje żony i dzieci, może komu wyszukać błędy? Ponieważ że miałem zaiste jechać z naszym Redaktorem w nocy 18 t. m. do Lwowa, wydziałem, że dosyć przystojna kobita K..... poszła z krydą na stacya Sanockie i obznaciła ją wóz, w którym siedziała na oba strony. Byłem bardzo ciekawe, na co ona to robiła. W Zagórzu szukał już nasz Pan Prezydent tego wozu, którego był oznaczony dla niego. Chętnie nawet wydzierz, co właściwie on tam robi w syperatce z obcym kobity... ale nie nie mogłem wydzić...“

(Proszę bardzo wyprostować błędów i jestem odpowiedzialny za te pismo.)

Śmierć na targowicy. Antoni Bednarczyk 64 lat liczący gospodarz ze wsi Bukowska zjechał na targowicę, aby sprzedać wieprzka. Sam chciał być u lekarza, bo cierpiał od dłuższego czasu na astmę i miał wadę serca, nagle jednak tak zaniemógł, iż złożony z wozu na ziemię, na miejscu życie zakończył. Wezwany lekarz miejski Dr. Krynicki stwierdził śmierć, zwłoki odstawiono

do kostnicy, a o wypadku doniesiono prokuratury.

Kradzież. Służąca jednego z tutejszych obywateli skradła mu w domu banknot stukoronowy. Po indagacji policyjnej przyznała się do czynu i wskazała schowek, gdzie ukryła skradzione pieniądze.

Włamanie. Niewysłedzeni dotąd sprawcy włamali się w nocy z dnia 30. na 31. b. m. do sklepu wiktuałów Israela Meisnera przy placu św. Michała i unosząc z sobą znaczną ilość towarów, wyrządzili dość wielką szkodę.

Zguba. Nauczycielka tut. szkoły wydziałowej p. J. S. powracając 1. czerwca w południe do domu ul. Mickiewicza na dół pod Burzę na Wójtostwo zgubiła z swej pensyi 100 kor. (5 banknotów po 20 kor.) Łaskawy znalazca otrzyma stosowną nagrodę.

Na pogorzalców Trześniowa. Po strasznym pożarze Trześniowa kilkuset pogorzalców zostało bez dachu nad głową, bez chleba, wyczekujących od bliźnich ratunku i pomocy.

Odwodzujemy się więc do litościwych serc P. T. mieszkańców tak Sanoka, jak i całej okolicy, a otwierając rubrykę składkową: „Na pogorzalców Trześniowa“, prosimy wszelkie datki na ten cel przysyłać pod adresem „Tygodnika“. Wykaz zebranych datków w najbliższych numerach naszego pisma będzie opublikowany.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Odpowiedź na liczne zapytania: Kto z pp. Restauratorów chce swoje interesa poprawić i mieć wielu stałych gości, niech sobie sprawi aparat muzyczny Hupfelda! Adres: Ludwik Hupfeld A. G. Wien VI. Mariahilferstrasse 5 - 7. Dokładne cenniki przesyła się gratis i franco.

50% taniej niż wszędzie
M. Kaufmanna w Sanoku

ul. Cerkiewna I. 126. parter,

pierszy główny Partyjny Skład Haftów prawdziwych szwajcarskich i francuskich wstawek, koronek, aplikacji, gipiur, tiuli, jedwabie, we wszystkich kolorach i ostatnich nowościach. Największy wybór dla krawczyń i modniarek. Specjalny wybór w haftowanych prawdziwych batystach, szwajcarskich storach i pointasse i t. p. Roby odpasowane płóciennę, batystowe. Bluzki jowabne, batystowe, kaszmirowe, płóciennę i t. p.

1-12

Licytacja:

W dniu 17. czerwca b. r. odbędzie się międzygodziną 9 a 10. rano na rynku w Sanoku publiczna przymusowa sprzedaż mebli, obrazów i biblioteki zajętych u Wilhelma Löfflera właściciela majątku Pracówka. Przedmioty zajęte przedstawiają znacniejszą wartość.

1-2

Poszukuje się kilku chłopców (kursorów) do roznoszenia i sprzedawania „Tygodnika Ziemi Sanockiej“.
Wiadomość w Redakcyi.

SAMUEL HASS
Zegarmistrz w Sanoku
(ul. Jagiellońska)

utrzymuje na składzie szwajcarskie zegarki kieszonkowe najnowszej konstrukcyi i wie-deńskie zegary ściennie, tudzież wyroby ze złota i srebra.

Pracując kilka lat w pierwszorzę-dnych zakładach zegarmistrzowskich wiedeńskich i budapeszteńskich, nabył wielkiej rutyny w tym zawodzie, jako też zaopatrzył swoją pracownię w najnowsze przyrządy techniczne nadające się do wykonywania jak najdelikatniejszych robót zegarmistrzowskich. Naprawę zegarków uskutecznia jak najdokładniej i najrychlej z dwuletnią gwarancją.

Pracownia malarska
Władysława Gawlika
w Sanoku ul. Sobieskiego I. 279.
wykonuje roboty pokojowe, dekoracyjne, kościelne, teatralne i wszelkie roboty w zakresie wchodzące. 2-4

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyni kościelnych i cerkiewnych.
odznaczone wielokrotnie medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.



NAZWISKIEM

SINGER

oznacza się najlepsze maszyny do szycia na świecie.
 Sprowadzić można z naszych wszystkich składów.
Singer. Co Akc. Tow. maszyn do szycia.
 Sanok, ul. Jagiellońska 1. 49.50.

Ważne dla P. T. Ziemian Sanockich!

Poszukuję jarzyn, owoców, nabiału, mięsa, drobiu, dziczyzny,
 ryb na stałe dostawy przez lato.

Oferty z dokładnymi cenami w Administracyi Tygodnika.

2-2

Z dniem 1. maja b. r. otworzyłem

nową piekarnię w Sanoku,

w której wypiekam pieczywo białe i czarne t. j.: bułki i chleb żytni t. zw. krakowski, w smaku niezrównany z innym chlebem pieczonym na drożdżach, gdyż mój chleb wypieka się na kwasku bez drożdży i potażu, skutkiem czego może być przez dni kilka przechowywany, nie tracąc smaku i nie krusząc.

Pieczywo z mojej piekarni można otrzymać w innych własnych filiach: 1) w domu p. Federa, obok kaplicy naprzeciw „Murowanki”; 2) przy ul. Sobieskiego, naprzeciw koszar obrony krajowej; 3) we filii w Posadzie Ofchowskiej; 4) w domu p. Wójcika w Posadzie Sanockiej.

Ufam Szan. P. T. Publiczności, że moje przedsiębiorstwo popierać zechce i że tylko w mój chleb każdy dom zaopatrywać się będzie.

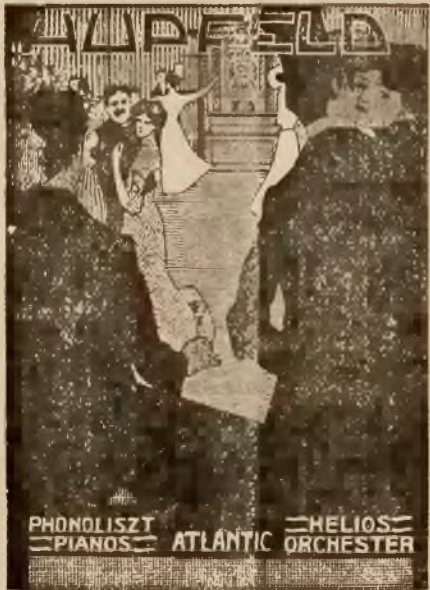
Z szacunkiem

2-2

Stanisław Boczarski.

Co ma restaurator czynić,

by frekwencją w swoim przedsiębiorstwie
 zwiększyć?



Powinien gości swych
 przez danie im
 artystycznej muzyki
 przyciągnąć!

Nasze

Atlantik- Orkestriony

Phonoliszt, Clavist,
 Universal, Helios

przynoszą restauratorowi wielkie dochody i ciągle wzra-
 stającą frekwencją.

LUDWIK HUPFELD

Towarzystwo akcyjne

WIEDEŃ VI, MARIAHILFERSTRASSE 5-9.

Pierwsza w Europie najstarsza i największa fabryka instrum. muzycznych,
 53 najwyższe uznania. 800 robotników. 100 patentów.

Zastępcy wszędzie poszukiwani.

POKOJ DO ŚNIADAŃ

RESTAURACYA

Wilhelma Herziga

W SANOKU

(hotel Warszawski)

poleca zimne i ciepłe przekąski
 oraz wędliny krakowskie firmy
 Sataleckiego, piwo Pilzneńskie
 z Browaru Mieszczańskiego
 marki B. B. i wina austriackie,
 węgierskie i dalmatyńskie.

Codziennie

KONCERT TYROLEK

na cytrach ze śpiewami

== i tańcami ==

w Restauracyi „Imperial”

w Sanoku.

Początek o godzinie 8. wieczór.

Pożyczki na losy

inne papiery wartościowe

które są urzędowo notowane udzie-
 lam w każdej wysokości za kwitem
 zastawniczym lub na rachunek bieżący
 pod najkorzystniejszymi warunkami.
 Zwrot takich pożyczek może nast-
 ąpić wedle życzenia strony naraz lub
 w dowolnych ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery war-
 tościowe zastawione w bankach, kasach
 oszczędności, lub u prywatnych osób, które
 można u mnie pozostawić w depozycie
 albo sprzedać. Na życzenie można te
 papiery zaraz nazad nabyć na dogodnie
 raty miesięczne przyczem płacę całą
 cenę kupna, po strąceniu odpowied-
 niego zadatku, a posiadający losy za-
 chowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN

dom bankowy w Bernie,

Wielki plac 23-25, we własnym domu.

Firma istniejąca od r. 1869.

Solidnych stałych odsprzedańców an-
 gażuje się w każdej miejscowości.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych
 cenach.

2-52